

23 LATA, 6 MIESIĘCY I 22 DNI SALOMONA MORELA

Zainteresowanie osobą Salomona Morela – naczelnika m.in. obozu w Świętochłowicach i Jaworznie – nie słabnie. Mieszkający w Izraelu były funkcjonariusz służb bezpieczeństwa PRL ścigany jest listem gończym wydanym w grudniu 2003 r. Pierwszy wydano w 1996 r., ale obecnie prokuratorzy Instytutu Pamięi Narodowej zmienili zarzuty (oskarżono Morela o popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości, odpowiedzialność za zamordowanie 1,5 tys. osób), na podstawie czego uzyskano nowe postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. 22 kwietnia 2004 r. minister sprawiedliwości podpisał kolejny wniosek o ekstradycję.

Syndrom wojny

Wydaje się, że duży wpływ na późniejsze postępowanie Salomona Morela miały wydarzenia, jakie w czasie wojny rozegrały się w jego rodzinnym Garbowie. Z zeznań sąsiada Morela, Józefa Tkaczyka, wiemy, że w 1942 r. policja granatowa aresztowała jego rodzinę. Jeden z posterunkowych miał pojedynczo wyprowadzać zatrzymanych z aresztu i strzelać do nich z karabinu. Egzekucji uniknęli Salomon i jego brat Icek. Tego samego dnia późnym wieczorem przyszli do Tkaczyka, który tak wspomina tę sytuację: „Prosili nas, żeby ich ukryć. Mój ojciec Walenty wrócił z Majdanka i był bardzo chory. Postanowiłem w jakiś sposób im pomóc, co się mogło zrobić, to się zrobiło. Umieściło się ich w oborze lub w stodole, w zależności, jaka pogoda była na zewnątrz. Nie przebywali cały czas w ukryciu, czasami wychodzili, oczywiście głównie w nocy. Czasami matka podała im coś do jedzenia”. Przy okazji Tkaczyk nadmienił, że w jego domu mieszkał posterunkowy, który zamordował rodzinę Morełów [!]¹.

Salomon Morel po wojnie wielokrotnie odwoływał się do zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie wojny. Więźniom świętochłowickiego obozu kazał śpiewać nazistowskie pieśni i bił za nieznamość tekstu. Urządził specjalne akcje znęcania się nad więźniami w dniu urodzin Hitlera oraz zakończenia II wojny światowej. Nowo przybyłych więźniów miał witać słowami, że poznają, co to Oświęcim. W swoich życiorysach kilkakrotnie wspominał, że 21 grudnia 1942 r. „faszyści niemieccy przy pomocy granatowej policji” zastrzelili jego matkę, ojca i brata.



Salomon Morel, 1947 r.

Fot. z archiwum IPN w Katowicach

¹ Za ukrywanie braci Morełów Tkaczyk otrzymał medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

Pseudonim „Wariat”

Mieszkający niedaleko Puław Morel swoją przygodę z komunizmem rozpoczął prawdopodobnie w listopadzie 1942 r., kiedy to z bratem wstąpił do partyzantki (choć Tkaczyk wspomina, że Morel dopiero na przełomie 1943/1944 r. dołączył do dwudziestoosobowej żydowskiej grupy partyzanckiej, to być może rzeczywiście działał już w partyzantce przed egzekucją jego rodziny). Początkowo należał prawdopodobnie do oddziału, który miał raczej charakter bandy rabunkowej, i dopiero po jego rozbiciu przez Gwardię Ludową niektórzy członkowie, w tym Morel, zostali wcieleni do partyzantki komunistycznej. W życiorysie pisanym w 1947 r. wspomina: „rozbijaliśmy mleczarnie i paliliśmy urzędy gminne” na polecenie komórki PPR. W oddziałach partyzanckich Armii Ludowej walczył pod kierunkiem kpt. Chila, który stwierdził, że „wywiązałem się z powierzonych zadań bardzo dobrze”. Jego byłym dowódcą Mieczysław Moczar wystawił mu zaświadczenie, że „służył w oddziałach partyzanckich na terenach A.L. Lubelszczyzny i brał czynny udział w walce z Niemcami”. Nie używał oficjalnie żadnego pseudonimu, ale jak przyznał w 1947 r., w partyzantce nazywano go „wariatem”, ponieważ „byłem bardzo wesoły i wszystkich bawiłem”. Grał też na mandolinie, umilając partyzanckie życie swoim towarzyszom. Po zajęciu Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną w lecie 1944 r. zamieszkał wraz z grupą żydowskich partyzantów w kwaterach przy ulicy Ogrodowej w Lublinie. Wkrótce (prawdopodobnie od 1 sierpnia) wszyscy znaleźli pracę w milicji lub UB.

Szkodliwy w administracji więziennej

Morel trafił do pracy jako strażnik w osławionym więzieniu na Zamku w Lublinie, w którym katowano m.in. członków AK. Formalnie został mianowany strażnikiem dopiero 9 listopada 1944 r. Szansa na szybką karierę wydawała się pogrzebana po raporcie ppor. Antoniego Stolarza – naczelnika więzienia w Lublinie z 30 listopada 1944 r. Wnosił o zwolnienie sześciu funkcjonariuszy „Straży Więziennej [w tym Morela], gdyż nie wykonują oni sumiennie nałożonych na nich obowiązków, nie starają się podporządkować do regulaminu więziennego, zachowują się arogancko przyczem [pisownia oryginalna] rozsiewają plotki co do mojej osoby [tj. naczelnika Stolarza], przez co utrudniają mi pracę i podrywają mój autorytet”. Naczelnik Stolarz dodał ponadto, że prosi o zwolnienie wymienionych osób „jako elementu szkodliwego w administracji więziennej”. Już 2 grudnia o godzinie 8.30 strażnicy mieli się stawić do Działu Personalnego Wydziału Więziennictwa i Obozów. Szybko podjęto decyzję. Nie była to, wbrew przypuszczeniom, decyzja o zwolnieniu ze służby. Niesforni strażnicy zasilili kadrę innych więzień i tak: „Strażnik Szwarz Bernard – [przeszedł] do Więzienia w Białymstoku, Sierż. Morel Salomon – do Więzienia w Tarnobrzegu, Plut. Lewin Franciszek – do Więzienia w Siedlcach, Sierż. Ruchelsman Józef – do Więzienia w Białej Podlaskiej, Str[ażnik] Giterman Leon – do Więzienia w Białej Podlaskiej oraz [...] sierż. Wolsztajn Władysław – do Więzienia w Białymstoku”.

Jak 18 grudnia 1944 r. donosił Walenty Warchoł, naczelnik więzienia w Tarnobrzegu, Morel zgłosił się do pełnienia służby w tamtejszym więzieniu. Niecałe 2 miesiące później, 15 lutego 1945 r., Morel wyjechał z grupą operacyjną Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Górny Śląsk. Niemal natychmiast powierzono mu kierownictwo obozu w Świętochłowicach (początkowo pełnił funkcję zastępcy naczelnika obozu). Zastanawiające jest, że Morel, mimo ciężącej na nim opinii „elementu szkodliwego w więziennictwie”, obejmuje tak odpowiedzialną funkcję (ma wówczas 26 lat). Sam przyznał, że nie był do tego przygotowany, nie był przeszkolony „ani na szkołach, ani na kursach”. W ankiecie socjalnej w rubryce: kwalifikacje szczerze odpowiedział – „żadne”.

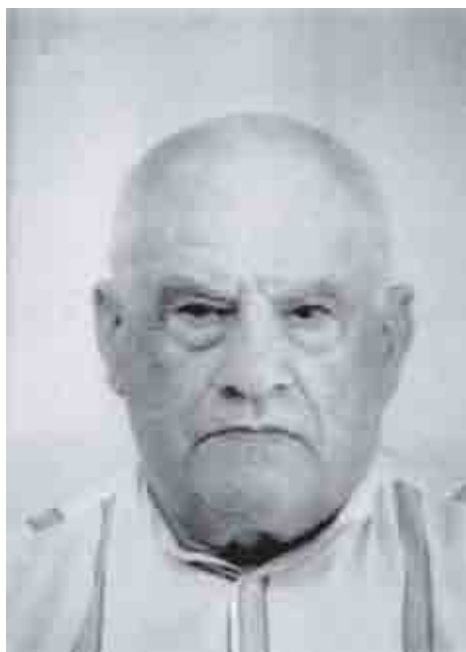
W zamkniętym kręgu

Morelowi przyszło pełnić służbę na terenach zupełnie mu obcych. Wojenne dzieje Górnego Śląska różniły się znacznie od tego, co działo się w Lubelskiem. Skomplikowane problemy narodowościowe na Śląsku były dla Morela czymś niezrozumiałym. Z czasem zaczął nabierać doświadczenia. Jak sam pisał, szczególnie cenne były dla niego kontakty z miejscową ludnością oraz z działaczami i piłkarzami klubu „Ruch Chorzów” (swoją słabość do sportu okazał jeszcze w 1965 r., gdy prosił o zezwolenie na wyjazd w ramach Federacji KS „Gwardia” Warszawa do NRD na mistrzostwa Europy w boksie). Morel nie znalazł jednak odpowiedniego towarzystwa wśród miejscowej ludności, a partnerami dla niego byli jedynie odpowiednio wysoko postawieni funkcjonariusze UB. W ankiecie z 1949 r. przyznał, że z nikim nie utrzymuje stosunków towarzyskich i ma tylko trzech dobrych kolegów: Aleksego Kruta (naczelnika więzienia w Koronowie), Tadeusza Skowyrę (naczelnika więzienia w Strzelcach) oraz Sewera Rozena (naczelnika więzienia w Barczewie). We wcześniejszej ankiecie oprócz Kruta wymienił jeszcze naczelnika więzienia w Katowicach oraz sekretarza komórki PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim w Katowicach.

W życiu rodzinnym Morel również nie wyszedł poza krąg funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. Żonę Wiesławę (pochodzącą ze wsi Łągisza pod Będzinem) poznał w obozie, gdzie pracowała jako sekretarka (miał się nawet wyrazić: „Więźniowie w Świętochłowicach uwielbiali mnie. Jedna strażniczka nawet za mnie wyszła”). Jeżeli chodzi o krewnych ze strony żony, to w ankiecie odpowiedział, że kontakty utrzymywał jedynie z kuzynką żony i jej bratem, którzy pracowali w WUBP w Katowicach. „Resortowe przyjaźnie” okazały się bardzo trwałe. W latach czterdziestych, kiedy Morel wrócił na krótko z Izraela, zamieszkał w Opolu u Franciszka Piątkowskiego, byłego zastępcy naczelnika obozu w Jaworznie.

„Nawyczki partyzanckie”

Morel okazał się cennym nabytkiem dla więziennictwa. Nawet jego dokonania w świętochłowickim obozie spotkały się z aprobatą przełożonych, skoro w listopadzie 1945 r. uznano, że jako naczelnik „wywiązuje się sumiennie ze swoich obowiązków”. W 1950 r. uważano go już za jednego z najlepszych naczelników więziennych, który „pracę po linii więziennictwa opanował całkowicie”. Ceniono go za zdolności organizacyjne, zwłaszcza „na odcinku produkcji”. Po reorganizacji obozu w Jaworznie i utworzeniu tam w maju 1951 r. tzw. więzienia progresywnego dla młodocianych przestępców Morel był przez kilka miesięcy jego pierwszym naczelnikiem. W listopadzie przeniesiono go do „jednostki produkcyjnej więzienia w Łławie”, głównie dlatego, że w Jaworznie poza pracą fizyczną więźniowie mieli być poddani intensywnemu szkoleniu ideologicznemu, a uważano, iż Morel nie może tego



Salomon Morel, 1993 r.

Fot. z archiwum IPN w Katowicach

zadania dobrze wykonać. Referent personalny uznał ponadto, że należy go przenieść, ponieważ Morel „jest narodowości żydowskiej, co mogłoby powodować antagonizmy pomiędzy nim a młodocianymi więźniami”.

Miał opinię politycznie pewnego, zupełnie oddanego ówczesnej rzeczywistości politycznej, wrogo ustosunkowanego do wszelkich przejawów nacjonalizmu. Nie zawsze jednak zachowanie Morela zasługiwało na pochwałę – w jednej z opinii napisano: „W stosunku do podwładnych posiada zasadniczo dobre podejście, potrafi podwładnych sobie zjednać, jednak czasem zapomina się i wówczas przemawiają przez niego »nawyczki partyzanckie«, co nie jest objawem pozytywnym i niegodnym pepeerowca”. Do końca pracy w więziennictwie cieszył się wszakże opinią dobrego fachowca, i to pomimo trzykrotnego ukarania aresztem (w 1945 r. w Świętochłowicach – 3 dni aresztu domowego, w 1949 r. – 3 dni aresztu domowego i w 1953 r. – 3 dni aresztu domowego) oraz trzech nagan. Nie przeszkodziło mu to w otrzymaniu w 1960 r. „Odznaki Wzorowego Funkcjonariusza Służby Więziennej”.

Zawód – prawnik

Wstępując w szeregi aparatu bezpieczeństwa, Morel legitymował się wykształceniem podstawowym. Po wojnie ponownie podjął naukę – w lipcu 1949 r. zdał maturę w Liceum Prywatnym Związku Młodzieży Polskiej dla dorosłych (z wszystkich przedmiotów otrzymał zgodnie tę samą ocenę – dostateczny). Jego pęd do wiedzy był na tyle silny, że, jak napisano w charakterystyce z 1951 r., „czas wolny od pracy poświęca czytaniu literatury marksistowskiej i samokształceniu z zakresu szkolenia ideologicznego”. Rozpoczął też studiowanie literatury „z dziedziny pedagogiki kryminalnej”. W 1953 r. podjął naukę na wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu w Stalinogrodzie (tj. Katowicach), a w 1958 r. zgłosił się na studia na Studium Zaocznym Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta. Pracę magisterską poświęcił tematyce, na której znał się naprawdę dobrze – nosiła ona tytuł *Praca więźniów i jej znaczenie*. 12 września 1964 r. stanął przed komisją egzaminacyjną, która zadała mu trzy pytania dotyczące pracy więźniów. I tak został magistrem praw. Wcześniej jako specjalista w tej dziedzinie opublikował, z dwoma innymi autorami, w „Przeglądzie Więziennictwa” (nr 2/17 z 1961 r.) tekst pt. *Ośrodki pracy więźniów w województwie katowickim w latach 1950–1957*.

1968 – koniec kariery

Nieprzerwanie od 1945 r. do 1968 r. Morel zajmował stanowiska kierownicze – naczelnika więzienia, obozu lub wydziału więziennictwa. Ostatnie 10 lat służby przepracował jako naczelnik Centralnego Więzienia w Katowicach. Jak pisał w kwietniu 1968 r. naczelnik Wydziału Kadry i Szkolenia Centralnego Zarządu Więziennictwa: „praca na stanowisku naczelnika więzienia jest bardzo odpowiedzialna i uciążliwa ze względu na ciągłą styczność z różnym elementem przestępczym. Wymaga dużego napięcia nerwowego i nie ogranicza się do ośmiogodzinnego dnia pracy”. Jego zdaniem Morel, w związku z kłopotami zdrowotnymi, miał trudności „w wykonywaniu obowiązków służbowych na tak poważnym stanowisku”. Po orzeczeniu trwałej niezdolności do służby został zwolniony z dniem 31 maja 1968 r. Sam Morel przyznał, że tyle lat pracy z elementem przestępczym „zupełnie rozkołatało moje nerwy”. Wyliczono, że w więziennictwie przepracował 23 lata, 6 miesięcy i 22 dni. Obecnie otrzymuje za to emeryturę w wysokości 4968 zł brutto.